

O dalszym postępie uszkodzeń mrozowych.

Trwogą i troską przejmują leśnika i właściciela lasów umieszczony w „Sylwanie“ za miesiąc maj br. alarmujący artykuł Polskiego Towarzystwa Leśnego o szybkim postępie zamierania drzew i drzewostanów bukowych.

Towarzystwo— jak z zakończenia tego artykułu - odezwy wynika — postanowiło z objawów tych wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje i z postanowienia tego winni skwapliwie korzystać tak leśnicy, jak również i właściciele.

Szczególniej leśnicy! jest wręcz obowiązkiem zawodowym donosić Towarzystwu o każdym zauważonym objawie, bo między temi doniesieniami może znajdą się fakty, z których skorzystać może nauka, pracująca w tym tak dotychczas mało zbadanym kierunku.

Powołując się na moje w swoim czasie w tej kwestji w „Sylwanie“ umieszczone artykuły i sprawozdania, poczuwam się do obowiązku podać dalsze, przezemnie stwierdzone fakty, wskazujące na to, że obawy o dalszą egzystencję lasów bukowych i jodłowych nie były i nie są płonne.

Następstwa mrozów ujawniają się na coraz to dalszych powierzchniach, obejmują coraz to większe obszary i występują tam, gdzie do r. 1931 była zwodnicza nadzieja, że dane drzewostany nie zostały dotknięte katastrofą.

Już z daleka patrząc na drzewostany jodłowe, n. p. z jednej uboczy na przeciwną, zauważyć się musi jakiś inny kolor dachu koron, rzadko zauważyć można tę wiosenną, zdrową, soczystą zieleń igliwia na nowych tegorocznych, przeważnie bardzo krótkich pędach, natomiast tło całe jest niesamowicie szare, mające jakiś taki przykry, niedający się inaczej określić, jak słowem „trupi“ kolor. Prócz tej słabej

zieleni tegorocznego igliwia przerywają monotonię tła brunatno-czerwone stożki koron młodych, już definitywnie obumarłych jodeł; — dobrze jeszcze tam, gdzie monotonię tła o ponurym kolorze przerywają plamy zieleni o różnych odcieniach brzozy, osiki, olchy, czy też jeszcze żyjącego buka lub graba.

Z jodeł dotkniętych, zwłaszcza z jodeł młodszych, gonnych, dochodzących do wieku rębności, odpada w dalszym ciągu kora płatami, a między nimi znajdują się osobniki, jeszcze o zupełnie zielonej koronie, podczas gdy pień od dołu aż do nasady korony zupełnie i dookoła z kory ogołoconym został.

Rozumie się, że jodły wszystkie bez wyjątku o koronach nawet na pozór zdrowych, ujawniają na przekroju powierzchniowo wielką sferę zamrozi.

Nie na tem jednak kończą się zewnętrzne objawy symptomów, zdradzające zbliżającą się agonję jodeł.

W roku bieżącym tylko gałęzie górnych części koron puściły świeże pędy i okryły się nowem igliwem, gałęzie dolnej części tylko z małymi wyjątkami okazały żywotność, w 90% nie rozwinęły się zeszłoroczne pączki, nie były bowiem wykształcone i do życia zdolne.

Tegoroczne igliwie jednak stało się łupem masowo występującej zwójki jodłowej (*Grapholita murinana*). Do niej dołączył się w górach przymrozek tak, że o ile jest jeszcze na pędach igliwie to jest ono zwinęte, obumarłe, z dala zaobserwowane występuje jako plamy rdzawe, kolorem przypominające świerki z obfitem kwieciem męskim.

Na jodłach takich pełno *Cryphalus'a*, a także kornika krzywozębnego i smolika, niezawodna oznaka śmiertelnie chorego organizmu.

W dniach od 9—11 czerwca brałem udział w komisji sądowej w powiecie brzozowskim, przy której rozchodziło się o stwierdzenie faktu, czy udany obecnie około 35-o—45-o letni drzewostan bukowo-grabowy, na małej powierzchni także jodłowy był w chwili kupna (sierpień 1929) już chorym, czy nie. Otóż przy sposobności tego badania stwierdziliśmy, że obecnie kora na bukach pęka w dalszym ciągu i ze szczelin wylewa się jak zwykle brunatna ciecz. Na dość silnym, ku wschodowi opadającym stoku, o powierzchni około 20 ha rośnie las czysto bukowy, o koronach z zupełnie zdrowem ulistnieniem, o liściu bujnym, zdrowym, dużym. Na 14 buków ściętych, pozornie zupełnie zdrowych, znaleźliśmy jeden egzemplarz, na przekroju którego nie stwierdziliśmy widocznych śladów zamrozi.

W innym znów miejscu stwierdziłem, że gałęzie buków, o średnicy 2 cm posiadają strefę zamrozi, wynoszącą 0'3—0'5 średnicy — większą strefę okazują tej i większej grubości nawet pręty leszczyny, nieraz bowiem pozostaje tylko wąskie białe koło zewnętrzne o grubości kilku milimetrów.

W swoim czasie zwróciłem w rozmowach na temat szkód mrozowych uwagę na drzewostany sosnowe, które według pewnych twierdzeń były przez mrozy oszczędzone, że drzewostany te obrodziły w latach 1929 i 1930 miejscami dość obficie, szyszki były jednak mniejsze aniżeli normalne, co nie było trudnem do zauważenia.

Jakkolwiek daleki jestem w tej chwili od twierdzenia, że i sosny uległy w pewnym stopniu mrozom, to jednak dalsze objawy, przynajmniej tu na przedgórzu dają wiele do myślenia.

Obecnie igliwie sosny narazie na bocznych gałęziach górnej części koron czerwienieje, względnie obumiera. Przyczyny tego obumierania nie miałem dotychczas sposobności zbadać, są już jednak całe grupy sosen, zupełnie obumarłe. Czerwienienie igliwia na bocznych gałęziach z różnych stron danego osobnika, otoczonego zielenią, nietkniętego napozór igliwia innych pędów, tudzież wysychanie sosen jeszcze z dość dobrą koroną — podsuwa mimowoli myśl, że przyczyny tego objawu należy szukać w dawnej klęsce elementarnej, w roku bieżącym były bowiem za małe nasilenia mrozów, aby wypadły tak wielkie skutki u najodporniejszego na zimna gatunku drzewa. Do myślenia daje jeszcze jeden wypadek, a mianowicie ze zdrowej pozornie sosny wytarte brusy, z nich zaś wykonany mnich stawowy, zgnił w zupełności w przeciągu kilku miesięcy.

Te objawy powinny obudzić czujność i zachęcić jednak do pilnego obserwowania drzewostanów sosnowych.

Rok 1931 był dla buka i jodły jak wiadomo niezwykle obfitym rokiem nasiennym — co jest niezawodną wskazówką, że drzewa są chore — nastąpił przeto obsiew, a że przyroda nie szczędziła nasion i rozpylała je z całą rozrzutnością na co ją stać było, zazielenił się z wiosną prawie nieprzerwany dywan siewek bukowych, a i jodła nie dała się w tym wypadku wyprzedzić.

Wprawdzie nie wszędzie, ale w przeważnych wypadkach zachodzi według moich zapatrywań obawa, że młodziuchny narzut bukowy, a po części i nalot jodłowy straci skutkiem szybkiego obumierania drzew macierzystych przedwcześnie tak im potrzebną osłonę i gotów skutkiem tego w wysokim stopniu ucierpieć.

Mogą go przed tem ochronić jedynie szerokolistne zioła i drobniejsze krzewy, które na przejaśnionych miejscach bujnie rozrastać się zaczynają.

Rok nasienny miał jeszcze dalsze następstwa — skutkiem obfitości bukwi rozmnożyły się do niezliczonej ilości myszy, z których przeważają gatunki *Mus silvaticus* — mysz leśna i *Arvicola* — nornik, nie brakuje też i myszy polnych.

Z chwilą kiedy zabrakło bukwi, zaczęły te gryzonie czynić spustoszenia w narzutach bukowych, przyczem oszczędzając liścienie, objadały listki, a również przegryzały pieńki — obecnie — a piszę to pod koniec czerwca — zmniejszyła się znacznie ilość myszy, a ponieważ spotyka się po stodołach mnóstwo padłych, przypuszczać należy, że z korzyścią dla lasu musiała je zdziesiątkować jakaś epidemia.